

WIRSE: RYMOWNE

Wirse Rymowne o prze- szciu Tatarskim do Węgier.

Z Listu Jego Miłości Wielmożnego Pána Hetmána
Koronnego/wybrane. Roku. 1 5 9 4.
9. Octobris.

W Wierz mi/ iż tego za plot nie wyrzuciś/
Jesli to kupiś.

Nie żaluy za nie dąc groszã/
wyionoszy z swego trzosa.



C R A C O V I A.

Do Czytelniká.

Nie rozumieć masz / Czytelniku miły / żeć ia to / com tu
pisał / uczynilem y pisałem / nie ná zelżywość żadną / á
ni ná forigowanie listu / ábo oráciey J. M. P. á pána Het
mana Koronnego / bom ia niegodny będący / y nie dowcis
pny do tego / żebym te začna omowna oráciey / miał emen
dować / gdyż ia znam sie być naniższym sluga / mego Mi
łosciwego Pána y dobrodzietá; Ale tylko dla potrzebności
wyrozumienia ludziom pospolitym / áby to wiedzieli co sie
w niej zamýła / nic inšzego iedno žal wielki / nietrefnego / á
niespodziewanego / wescia Tatarskiego y Tureckiego / do
ziemie Węgierskiej / iáko podobno y nas ták náwiedza / co
Panie Boże racz uchować. Przeto prosze ábym w tym o
mowion byl / iesli co w tym wystapie. Nie iesci quidem
poclis, iedno tythmy / ále prawdziwe. Aday Panie Boże
áby to bylo ná ostrzezenie : przeto moy miły Czytelniku /
przeczytawšy / odday drugiemu. Nam tuum scire,
nihil est, sed tuum scire, sciat & alter.

Simon Dobrowski.





Wirße/ o przeſciu Tátár- ſkim do Węgier.

z Liſtow Jeg M. Pána Hetmána Ko-
ronnego/zebrane.

Wanie miły Saſiedzie/ niewieſz coć powiem/
O nowinach terażnieyſzych/ o ktorych wiem.
Widzialem piſanie Jeg M. Pána Hetmána Koronnego/
Liſtownym obyczaiem/ piſany do Kárdinalá Aldebrán
Láciná piétna/ orácyey známiény/ (Dynego.
Zámyſláiac omowa/ o przeſciu Tátárſkim w niey.
Jáko wielkimi vſſámi/ przeſli gránicámi/
Do Węgier onymi nieſpoſobnemi gorámi.
A iákoby onemu o tym/ záloſne wieſci dano/
A nierychlo Kycerſtwá ná pomoc poſlano.
Z ktorymiby mogli/ odeprzec ty Pogány/
A lud wybáwic/ z mocy ich pobrány.
Ale iż Pan Bog odiał ferce/ y ſiła/
Prze náſze vbeſpieczone krotofile.
A nieprzyaciél ták wnet pretki bywa/
Tu bedac w Ziemi/ indziej ſie ozywa.
Ogon ſwoy w Wołoſzech zoſtáwił/
A tu głowe ſwoie/ y z Woýſkiem położył.
Nie ſpi/ horuie/ w nocy wiecey bieży/
Ná ſkody ludzkie/ nic nie záleży.

Omowa Jęć M. w tym tam pisanu/
Słusznie sie okazaue/Tátárskiemu zábieganiu.

Wtedy coś inšego/bárzo záwádziło/
Zemiec przylaciela/náše zebranie przepuściło.

Służebni krózy w Podolu leżeli/
Na potrzebe co wiedzieć kedy sie podzieli

Owa lenistwu niektóry nášemu przypisua/
Drudzy ná niesmiałość náše winua.

Wtáf stád wielki vpadek/ nád námi wiši/
Dla nieptlności nášey/otym káždy słyšy.

Gdyž do táf trudney zemie Tátárzy przeszli/
Obáwác sie trzeba/ by y do nas nie wesli.

Nie byly im táf trudne rzeki y wszystkie gory/
Nestr/ Dunay/ lásy/ y wielkie bory :

Excusata quidem in peccatis czásem nie zla bywá/
Kiedy człowiek czym inšym nieslawie omywa.

Day Pánie Bože/ by y to wáżna byla/
O Senatorow wszystkich / krorym iest nie milá.

Wá te wszyscy práwie wrecz wołáia/
Lutniac tego že sie táf stáło/ láia.

W owinámi nieznosnymi swe sercá trápia/
Jáko Niemce/ Węgry/ Turcy złośliwi drapia.

Przeto nie dopiero rády szukáycie/ mili Pánowie/
y W. M. mili Koronni/ y polni Hetmánowie.

Potym vpadku á przepuščzeniu/
Ludu Tátárskiego/ poradźcie o zniszczeniu.

Bo gdzie tego wáše milešly zániecháia/
Wiedźcie o tym/ že was drudzy chytrze przedawáia.

Przewo.

Przewodząc lud Tatarski między granicami/
 A między niewiadomemi stronami.
 A idąc pała/ biorąc/ w niewolę odsyłając/
 A znówu w porę swym nas najeżdżając.
 Chcąc braci bracią miłą waszą wkochara/
 Obiecując iż postać Turkowi powiązania.
 Na co jeśli wy tymi czasami dbać nie będziecie/
 Tedy nie długo w ich rękach powiązaniecie.
 Nie dziwujecie się już tej omowie której nie mało/
 Bo to prożno wspominać co przeszło/ y co się stało.
 Żalostnie iż do Jegi M. K. Kardynala pisano/
 A dla innych ludzi do druku podano.
 Powiedziacie y pisacie/ że Nullo modo hostis,
 Debellandus fuerat in Campis nostris.
 A to dla niezliczonej Tatarskiej liczby/
 Nie chciało się na ratunek drugiemu wynieść z izby.
 Dobrze kto umie dawać o sobie rationes,
 A przytym madre exculationes.
 Jedno oni niebożactwa/ którzy są w niewolę pobrani/
 Nie contenti z tego/ będąc poimani.
 A teraz mężne sercá bardzo się dziwują/
 Że się tak stało przypatrnia.
 Że przepuszczono tej naturze Tatarskiej/
 Bez podniesienia szabli wnieść do ziemi Węgierskiej.
 A piżę/ że tam nie jedną drogą była/
 Ktorem się hordą Tatarską przesć kwąpiła.
 Aczby się jedney zabiżec było mogło/
 Ale jedną drugiey dawało godło.

Oznáymuiac to sobie/ że im bronimy/
Prześcia do Wągier/ nie dopuscimy.
Non minus periculum, sta'dby było przypádo/
Impetū tanti exercitus, porużywşy/ dálibyşmy gárló.
Ale ty omowy rozumy ludzkie/ dziwnie decláruias/
Y pilniuchno temu sie pisanu przypátruia.
Mowiac: y dziwnie to sobie rozumieciac/
Aby miano co od Tátárov wziac.
Acżci oni nie rádzi ni komu dáia/
Bo sami málo máietności máia.
Pişze sie też y o tym/ że posly do Polski posłáli/
Skárżacy sie ná Kozaki/ że im szkody działáli.
Upomináiac sie też dani obiecány/
Ktorey ná czás nie doczełáli sie posłány.
Y sta'd pomşte swa wczynic obiecowali/
Ktoreiejşny teras iuż doczełáli.
Przeto zwywodzenia tego/ wiare dáwawycie/
A przytym Káştelana Lwowşkiego pytawycie.
Ktory co sie działo/ powiadac bedzie/
O nieprzyiacielu ktorego bylo dosýc roşzedzie.
Tak w dluş/ tak y wşerz roşciagnionego/
Licżba wielka niepolieżonego.
Miedzy ktorými narody rozmaite byly/
Wiedzac drogi po gorach/ ta ie wodzili.
Y tak pretko przez dzien y przez noc vchodzili/
A drudzy ná zad zostawşy/ miastá palili.
A lud poimány/ ci niebożatká gory kopáli/
Przeptawuiac droge drzewá rabáli.

A potym

A potym iáka za te praca zápláta wzięli/
Przepráwivšy Pogány/ gárlá swé położyli.
By teraz Hályeż stanął w sobie iáki był/
A z ludzmi ktorych z siebie pozbył.
Umiałby powiedzieć o swych nieprzyiacielech/
Jáko ie ścińáli/ wiazáli w domách ich.
Nuż też y miásto Sniatyn/ Páná wielkiego/
Ktore bylo w osadzeniu imienia godnego.
To wšyškó Tátárzy ogniem popalili/
A maietności wšyškí w niwecz obrocili.
Powiedáia że y Tureckie woyská z nimi były/
Pewnie że ci inż przymierza odstapili.
A pospolita to/ że ná krew oni przysiegáia/
Przeto nie dlugo przymierza trzymáia.
A ciż Turcy Tátárskim hordom wodzem byli/
Bo droge z Solimanem piérwey przewiedzieli.
Kiedy Tátárzy do Węgier piérwey chodzili/
Imo Techne miástečekó/ Droge obaczyli.
Ale iż ná ten czas/ támtedy isc nie mogli/
Bo wielkie Tureckie woyská byly záliegly.
Kzucili sie do nášzey Polški miley/
A wzięli bez obrony/ droge niemála w niey.
Strześćcieś sie tego Rycerze moi mili/
A badźcie pogotowiin y s kónimi swemi.
Bo trzeba mieć zbroie záwše ná sobie/
Ták iákobys byl s Tátárzynem w potrzebie.
Wiecie dobrze/ że tak wášzy przodkowie działáli/
Nieprzyaciela zá ściána czuiac/ gotowi byli.

Byłkoń

Był koń gotowy/była gotowa zbroja/
Nie krył się po łaciech/szukając pokoja.
Bądźcie pretcy/sobie na pomoc woienno/
Prywata porzuciwszy/czyncie obronę zaiemną.
Niech się nie cieśy stego Turczyn y Tatarzyn/
Ze mu się pochylił/Niemiec y Węgrzyn.
Tym tedy zamyla Jęz N: Pan Hetman oratia swa/
Aby każdy gotow był/ na te expeditio
Oznaymuiać periculum commune, ich odpowiedania/
Ktore chce czynić wedlug ich zdania.
Co Panie Boże Wszchemogocy rącz obronić/
A to ich przedsiwzięcie potlumić.
Przez miłosierdzie swe rącz nas zachować/
A w wierze Swiatey y z J. K. N. umacniać.

A M E N,

¶ Dextera tua Domine protegat nos, & per ma-
num tuam deuoret eos terra.

In Cantico Moyfi.

